Środa **Nr. 99** 8. Listopada 1871

KURYER TEATRALNY LWOWSKI.

Wychodzi w dnie przedstawień polskich. Cena egzemplarza 3 cnt. Przedpłata wynosi w miejscu rocznie 3 złr., półrocznie 1 złr. 50 ct. kwartalnie 75 ct. miesięcznie 25 centów. Z przesyłką pocztową rocznie 4 złr., miesięcznie 40 ct.

Przedpłatę przyjmuje każdego dnia Kasa teatru polskieg w gmachu teatralnym — rano, od 10 do 12, po południu od 3 do 5tej.

Z teatru polskiego.

Lwów 7. Listopada 1871.

O przedstawionym w niedzielę melodramacie niewiele mamy do powiedzenia, jako o sztuce, która dawno się przeżyła, i jedynie wyjątkowym sposobem zwykła ukazywać się na scenie; ale zato trudno nam nie wspomnieć o demonstracyi, jakiej widownią był teatr, w chwili, gdy p. Miłaszewski, odspiewał kilka niewinnych zwrotek, zastosowanych do obecnej chwili. Zwolennicy p. Dobrzańskiego, którzy tego wieczora zgromadzili się niemal w komplecie i przybyli już z myślą wyprawiania burdy, wzięli zaraz to do siebie i nuż psykać i hałasować, jakby w budzie jarmarcznej. Lecz w tej chwili teatr cały zagrzmiał tak silnemi oklaskami, że takowe zagłuszyły zupełnie psykania kliki opozycyjnej i zmusiły ją do milczenia. P. Miłaszewskiego wywołano po trzykroć, zmuszając go do powtórzenia kupletów. Demonstracya ta wywołana przez nieprzyjaciół obecnej dyrekcyi, dowiodła najlepiej, że publiczność nasza niedała się jeszcze obałamucić konsorcium lwowskiego borbifaksa i wcale nie tęskni do tych błogich czasów, gdy wolno jej będzie chodzić do teatru w którym dyrektorem będzie p. Stanisław Dobrzański, a sufflerem, jego rodzic p. Jan Dobrzański.

W środę benefis zasłużonego artysty p. K. Królikowskiego. Publiczność nasza nieomieszka zapewne, ceniąc talent i pracę p. Królikowskiego zebrać się tego wieczora jak najliczniej.

Wiadomości teatralne i artystyczne.

— Z Krakowa. W teatrze krakowskim odegrano po dwa kroć komedyę Bogusławskiego p. n. „Spazmy modne“ Zródłem tej komedyi jest następujące zdarzenie: Kiedy Bogusławski z teatrem bawił we Lwowie, wstąpiła w poczet aktorów osoba młoda, piękna, ale pozornie bez żadnego talentu, bez żadnego estetycznego poczucia. Znakomity dyrektor już wątpić począł o możności jakiegokolwiek jej postępu w obranym zawodzie, gdy raz wszedłszy z nienacka do jej pokoju, ujrzał w rozpaczy u nóg jej kochanka klęczącego, a ją konającą prawie w konwulsyjnych podrygach. Nagle zerwała się, przyjmując Bogusławskiego z uśmiechem, świadczącym o przybranej roli, jaką odegrała z kochankiem. To mu dało pochop do wykończenia dawno już w myśli ułożonej komedyi i powierzenia w niej owej spazmatyczce głównej roli, z której wywiązała się prawdziwie po mistrzowsku.

Sztuka ta tryska dowcipem i humorem prawdziwie polskim, typy jej dość prawdziwe, są dobrze i dobitnie nakreślone. Jest ona może nieco przesadną przez swoją mozaikową zbiorowość, ale niemniej wiernym obrazem epoki, jakby karta wycięta z pamiętników owych czasów. Główna rola spoczywała w rękach pni. Hoffman, która wywiązała się, pod każdym względem bardzo dobrze. To samo nieda się powiedzieć o pannie Urbanowicz w roli Lukrecyi. Główne role mezkie grali pp. Holzmann, Zamojski i Ładnowski. Drugorzedne oddane były przez pp. Ekera, Siedleskiego i Błońskiego.

We wtorek d. 7. listopada odegrano komedyę w 4 aktach p. n. „Pan Jowialski.“

P. Miszka Hauzer zapowiedział swój koncert na wtorek. Dnia 9. b. m. da koncert w Tarnowie. Z tąd uda się do Rzeszowa, dalej Przemyśla i Lwowa.

— Z Jasła. Bawi tutaj od kilku tygodni trupa artystów pod zarządem p. Wołłowicza, dając przedsta-

wienia z niewielkiem powodzeniem. Szczupły zasób sił artystycznych jest na zawadzie najlepszym chęciom.

— Z Warszawy. P. Benda artysta teatru krakowskiego występuje obecnie na scenie Warszawskiej, gdzie dość się podoba. Po „Mentorze" ma wystąpić w „Dalili" w roli Carniolego. Z nowości w Warszawie zapowiedziano komedye „Zubożały pan" i „Dwóch głóchych."

Panna Miller Czechowska wystąpiła jako stała artystka sceny warszawskiej, po raz pierwszy w „Trubadurze." Opera włoska rozpoczyna swój sezon w grudniu.

Czynią przygotowania do przedstawienia nowej opery Moniuszki p. n. „Beata;" spiewać tutaj będą główne role: Dowiakowska, Majeranowska, Fileborn, Prohazka i Kozieradzki.

Teatr marionetek na polach elizyjskich w Paryżu.

(Według Magdeburskiej Gazety).

Jedynym i ostatecznym celem, jaki Francuzom spoczywa na sercu, obowiązkiem, jest zaszczepienie w sercach młodzi zarzewia nieubłaganej zemsty przeciw najazdowi pruskiemu. Jak Hasdrubal dziewięcioletniego syna zaprowadził do świątyni i tam kazał mu zaprzysiądz nieprzejednaną nienawiść do Rzymian; podobnie srodze obrażona Francya kroplami wsącza nienawiść w serca rosnącej dziatwy. Kto rozważy, jak silnemi są pierwsze wrażenia dusz dziecinnych, ten zrozumie poważny charakter farsy, o której mówić mamy.

Z wież nadsekwańskiej stolicy uderza ósma godzina. Wielka alea od placu Zgody aż do Łuku tryumfalnego pełna jest pojazdów i przechodniów. Przebijamy się przez tłumy i zbliżamy się do sławnego teatrzyku marjonetek, który naprzeciw pałacu przemysłowego daje licznie uczęszczane przedstawienia. Komedja właśnie dopiero co rozpoczęła się. Przybyliśmy w sam czas, ażeby słyszeć kilka wstępnych tyrad rozpoczynającego farse bohatera. Czyż to jest możliwe? Więc i ty kopciuszku Brutusem? Tak jest, w rzeczy samej, więc i z tej budy spotyka mnie osławione przezwisko „Prussien." Zbliżmy się. Kupiliśmy bilety, i zakryci wsuniętemi na oczy kapeluszami, siedliśmy na ławkach, pilnie przysłuchując się głosom z budy.

Tak! nienawiść Niemców, ta objawia się nawet wteatrze marjonetek. Małe dwu i trzyletnie dzieci, które z kolan nianiek oczyma błyszczącemi radością śledzą poruszenia lalek, sześcio letnie chłopcy w krótkich aksamitnych spodniach, o pięknych, śmiałych obliczach, pociągani są już w niewinnych latach rozwijania przez wielkie prądy czasu, i nasycani świętem uczuciem zemsty!

Ale posłuchajmy! Oto dramat poczyna się rozwijać Kopciuszek kłóci się z Prusakiem, który w sąsiednim domu ukradł z ciężkiego złota zegarek.

Kopciuszek kłóci się z Prusakiem, i przemawia do niego w następujący sposób: „Niegodziwy i nikczemny złodzieju, oddaj mi natychmiast pamiątkę po mojej siostrze Oddawaj przeklęty drabie, bo jak nie oddasz to cię ubję. na śmierć. Publiczność szalone bije oklaski. Drastyczne to przemówienie zanadto jest porywające, ażeby się mu francuskie serce oprzeć mogło. Nie tylko więc wesoła młodzież śmieje się zawzięciee nietylko ładne dziewczątka klaszczą, ale także opasli mieszczanie, młode matki i umundorowani obrońcy ojczyzny trzęsą się z rozkoszy, i biją z zachwycenia w swe dłonie: Z za budy zaś rozlega się ponury głos basowy: „*A bas Bismarek!*"

Kopciuszek wypowiedział kilka słów wdzięczności ukłonił się trzy razy publiczności, a potem zwrócił się znów do niemieckiego złodzieja zegarków.

„I ty jeszcze się wahasz? Ha, ty łotrze ty może myślisz, że u nas tu we Francji złodziejstwo jest patentowanym przemysłem, jak u was pod berłem króla Wilhelma? Ja ci pokażę, jak Francja takie łotrostwa karze.

Po tych słowach majestatycznie pochiliwszy głowę, opuszcza scenę. Z wytężoną uwagą dech w sobie powstrzymując, oczekiwała patryotyczna publiczność na to co się dalej stanie. Po dziesięciu sekundach wrócił Kopciuszek. Biedny Prusaku! Uważaj na olbrzymią miotłę twojego nieprzejednanego przeciwnika, i przeczuwaj co cię spotka!

Tak, mruczał Kopciuszek tonem wewnętrznego zadowolenia, teraz zemczę się za Sedan! (Radośne okrzyki całej publiczności.)

Stój woła Prusak. Aresztuję cię. Jeszcze dzisiaj wieczorem zostaniesz rozstrzelanym. Król Wilhelm rozkazał nam, ażebyśmy mu co na „dessert" przysposobili.

Ale w tej chwili na głowę nieszczęśliwego wojownika padło uderzenie miotłą. Odurzony Niemiec cofnął się.

„Co to jest?" zapytuje z wyrazem zająca, którego lis za kark chwyta.

Zemiast odpowiedzi Kopciuszek wymierza mu miotłą razy bez litości.

Po takiej admonicji Prusak wpadł w wściekłość.

„Ha! Aresztuję ciebie, krzyczał, ciągle przed Kopciuszkiem cofając się. Aresztuję twoją siostrę! Au! Aresztuję twoją matkę! Aresztuję twoją babkę! Au! Aresztuję

krewnych twojego brata stryjecznego! Au! Aresztuję twojego wuja! Au! Jutro podpalimy wieś waszą i wszystkich w płomienie wrzucimy. Ach, nie pierwszy raz to się wydarzy! Au! Żywych! Słyszysz ty? Au!“

Uderzenia, które barbarzyniec otrzymał, były tylko przygrywką do tego, co go potem spotkało.

Ja cię nauczę, co to jest rzucanie żywcem dzieci kobiet w płomienie, ja cię nauczę!“ krzyknął mściciel Francyi piorunującym głosem, i wnet potem rozpoczął po skórze jego bębnienie przyspieszonym taktem, które po kilku minutach powaliło nieprzyjaciela cywilizacyi na ziemię.

Radość słuchającej publicznności nie miała granic. Żadna arya, śpiewana przez Patti, nie była przyjmowaną taką burzą oklasków. Ze wszystkich kątów areny klaskano, Sześcioletnie chłopcy w aksamitnych ubraniach tak umiejętnie nogami tupali, jakby się kształcili w tej sztuce przez pięć lat na parterze teatru lirycznego. Mali, tłuści obywatele, obydwoma rękami trzymali się za swoje republikańskie brzuchy i wyrzucali z piersi dźwięki, które toczenie beczki po wschodach przypominało. Pełne wdzięków niańki, z serca przepełnionego radością, całowały różowe policzki chłopiąt i z zachwyceniem pytały ich: *N'est-ce pas, Camille, c'est joli ça!* Kamil tak radośnie uśmiechał się, że możnaby mniemać, iż to trzechletnie dziecko dobrze rozumie historyczne znaczenie owej tendencyjnej chłosty nieprzyjaciela.

Kopciuszek czekał dopóki fale wezbranego uczucia nie ułożą się. Uspokoiły się. Kopciuszek z godnością zwycięzcy Minotaura wystąpił naprzód sceny i powiedział: „Le viola! Oto leży! Oby tak poszło każdemu rozbójnikowi, który się ośmielił swoją obecnością splamić świętą ziemię Francji.“ W tej chwili zaczęła grać orkiestra. Francuz lubi melodramatyczne dźwięków effekta. Jakieś chorobliwe skrzypce, którym wtóruje strudzona harfa, w piszczący sposób wygrywają znane paryzkie „kuplety“. Treść nowej francuzkiej muzyki składa się ze smutnych warjacyj dwóch albo trzech mizernych motywów. Kto był raz jeden w jakimkolwiek przedmiejskim teatrze, ten już zna tajemnice kupletowej muzyki. Ta wieczna jednotonność torturująca uszy znawców, a Francuzom sprawiająca rajskie rozkosze, brzmi także z instrumentów teatru marjonetek. Kopciuszek odchrząknął i zaspiewał patryotyczną pieśń, której końcowa strofka tak brzmiała:

„Weszliście krwią mając zbroczone nogi,
A w myślach pragnienia mordu, pożogi
I pokradliście nam nasze zegary
A z ziem zbójeckie wzięliście ofiary.
Ha, śmiej się dzisiaj i ciesz się Bismarku,
Lecz wiedz, że kara nie mine —
I kiedyś.. niedługo na twoim karku
Spłacimy zemstę w Berlinie.“

ROZMAITOŚCI.

— *Henryk de Rappalski* kuglarz wicekróla egipskiego, popisywać się będzie w tych dniach w Krakowie. Afisze zapowiadają, że między innemi wybierze on z jednego kapelusza 500 porcyj lodów, które rozda między publiczność.

— *Dzieła Fredry, Aleksandra* (ojca). W tych dniach wyszły w Warszawie nakładem Gebethnera i Wolffa 2 tomy dzieł dramatycznych Alek. hr. Fredry. Następne trzy tomy ukażą się w ciągu miesiąca listopada r. b. Cena zadziwiająco niska, bo za 5 tomów tylko 1 rub. 50 kopik.

— *P. Józef Wieniawski* znany koncercista, przybędzie w drugiej połowie listopada do Lwowa, i wystąpi 25 bm. z koncertem na fortepiani- W skład programu wchodzą wyłącznie utwory Bethowena, Chopina, Liszta, Szumana i Szuberta.

— *Walne Zgromadzenie galic.* Towarzystwa muzycznego odbędzie się w niedzielę tj. 12 bm. o godzinie 12 w południe w sali ratuszowej.

W Paryżu obchodzono dnia 22 p. m. rocznicę śmierci genialnego Chopina. Uczniowie i wielbiciele jego podążyli na cmentarz Pére Lachaise, pomodlić się u pomnika, Muzy sławnej (arcydzieło rzeźby Kesingera) której palce zgruchotał granat pruski. Pomnik zasypano kwiatami, a wędrówka podobna odbywa się rok rocznie nigdy niezapomniana.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny Bronisław Bąkowski. Z drukarni E. Winiarza.

W ces. król. uprz. teatrze hr. Skarbka we Lwowie

Na dochód

KAROLA KRÓLIKOWSKIEGO

W Środę dnia 8. Listopada 1871 r.

CZARNY LEKARZ

Dramat w 5 odsłonach P. P. Anicet Bourgois i Dumanoir.

Osoby:

Margrabina de la Regynerie — —	Pni Miłaszewska.
Paulina, jej córka — — --	Pna Kwiatyńska.
Amelja de Keradec, żona gubernatora wyspy Burbon	Pni German.
Pan de Saint-Luce, jej brat — —	P. Leszczyński.
Barbantane, bogaty posiadacz plantacyi —	P. Linkowski.
Fabian (Mulat) — — —	Karol Królikowski.
Lija, pokojowa Pauliny (Mulatka) — —	Pna Deryng.
Roger, dozorca plantacyj — —	P. Natorski.
Notarjusz — — —	P. Koncewicz.
Intendent margrabiny — — —	P, Galasiewicz.
Andrie, młody wieśniak — — —	P. Dębicki.
Krystjan (Murzyn) — — —	P. Deryng.
Jan } lokaje — — —	P. Bąkowski.
Dominik } lokaje — — —	P. Kukuła.
Odzwierny — — —	P. Goliński.

Panowie, panie, oficerowie, murzyni, murzynki.
Rzecz dzieje się na wyspie Burbon i w Paryżu.

Ceny miejsc:

Loża parterowa i pierwszego piętra 5 zł. Loża drugiego piętra 4 zł. Loża trzeciego piętra 2 zł. 60 ct Krzesło pierwszego piętra 1 zł. 25 ct. Krzesło parterowe 1 zł. 5 ct. Krzesło drugiego piętra 90 ct. Krzesło trzeciego piętra 70 ct. Wstęp na parter 42 ct. Wstęp na trzecie piętro 30 ct. Galerya 21 ct.

Początek o godzinie 7mej.